

9. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 V 2005

Dom zbudowany na skale

Buduje się u nas domy, powstają nowe dzielnice i osiedla, ale mieszkań jest wciąż za mało. Bywają domy źle usytuowane, wykończone niestarannie, z brakami i usterkami. Najmocniej muszą być zbudowane domy na terenach górskich, a to z powodu silnych wiatrów nazywanych halnymi a także jeśli są usytuowane blisko rzeki z powodu groźby powodzi.

Buduje się więc je na fundamencie z kamienia, ze skały, a więc twardego materiału. Nigdzie, a szczególnie tam nie wolno budować na kruchym, nietrwałym fundamencie. Kto by tak uczynił, długo nie musiałby czekać na zawalenie się i ruinę swego domu.

Usłyszane w dzisiejszej Ewangelii słowa Chrystusa dotyczące budowy domu znalazły już z Jego strony wyjaśnienie. Czyni On tu pewną analogię. Porównuje mianowicie budowę domu z kształtowaniem siebie przez słuchanie słowa Bożego i jego wypełnianie w życiu. Budowniczym roztropnym, czyli budującym na skale, jest w tym porównaniu człowiek, który nie poprzestaje na słuchaniu, lecz w pełni akceptuje słowa Chrystusa, a więc wykonuje Jego wskazania. Ten zaś, który poprzestaje wyłącznie na słuchaniu, jest podobny do człowieka nieroztropnego, budującego dom na piasku. Trudno się więc dziwić, że efektem takiego budowania jest upadek. Jakże wymowny jest obraz namalowany przez Jezusa: „spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a wielki był jego upadek”

Jeśli kształtowanie siebie Chrystus porównał z budową domu, chciał przez to ukazać wielkie zadanie naszego życia. Że każdy z nas jest domem Bożym budowanym przez Ducha Świętego, wiemy z Biblii, z wyraźnych wypowiedzi św. Pawła. W Ewangelii dzisiaj zostało podkreślone to, że jesteśmy współbudowniczymi tego domu. Posiadamy wolność w tym budowaniu i powinniśmy z niej dobrze korzystać.

W dobrym korzystaniu z wolności, opierając się na posłuszeństwie Bogu, budujemy w sobie świątynię Ducha Świętego. A jeżeli tak, to ciągle musimy pamiętać, by wznosić go na skale, a nie na piasku. Tym piaskiem są uczucia, pragnienia, intencje czysto ludzkie i ziemskie. Jest nim oczekiwanie uznania ze strony ludzi, honorów, odznaczeń czy zaszczytów. Albo też bogactwa i pomyślności, jak również samolubna, wyłączna troska o siebie. Budować na tym gruncie – to szykować sobie niechybną ruinę.

Musimy się dziś zastanowić, co stanowi w nas fundament życia, na czym budujemy naszą osobowość. Najgorzej gdyby to było tylko stwarzanie pozorów. Bywa tak bowiem, że buduje się wyłącznie makietę gmachu bez solidnych fundamentów. Czyż nam chodzi tylko o to, by dobrze wyglądać z zewnątrz? Byłoby to coś na podobieństwo demonstrowania w okresie Bożego Narodzenia parady przebierańców w licznych supermarketach. W tym czasie zakłada się im na głowę coś w rodzaju mitry biskupiej i do ręki daje pastorał, bo mają wyobrażać św. Mikołaja. Daleko jednak odbiega ta maskarada od pierwowzoru św. biskupa. Nie o strój tutaj chodzi, lecz o czyny. Wcale nie święci są ci z pozoru święci. Donosiła kiedyś bowiem prasa, że po spełnieniu swej misji stanęli przy budce z piwem. Szat mikołajowych jeszcze nie zdjęli, ale odrzucili rolę, grę na pokaz. Po kilku kuflach piwa powstał między nimi jakiś spór. Posypały się wyzwiska i przekleństwa. Doszło do bójki, w której za broń posłużyły drewniane pastorały. Podobno były nawet i połamane. Dramatycznie obnażyła się przed dziećmi nieświętość tych ludzi pozujących do roli dobrego biskupa, świętego Mikołaja.

Gmachu naszej osobowości nie zbudujemy na pozorach, na chęci błyszczenia, na szukaniu tylko uznania i poklasku. Trzeba budować nie na fałszu, lecz na prawdzie. A na całe życie fundamentem mocnym jak skała jest miłość bezinteresowna i ofiarna.

ks. Piotr Sroczyński